

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/32827,Nobel-dla-Lecha-Nobel-dla-Solidarnosci.html>



ARTYKUŁ

Nobel dla Lecha, Nobel dla Solidarności

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 04.02.2019

5 października 1983 roku Komitet Noblowski przyznał pokojową Nagrodę Nobla Polakowi – Lechowi Wałęsie, przewodniczącemu Solidarności, zdelegalizowanej rok wcześniej przez władze PRL. Dla zwykłych Polaków i działaczy opozycji było to powodem do radości, a dla przywódców PRL – przykrą porażką.

Werdykt

Dwa miesiące później – podczas uroczystości wręczenia nagrody – przewodniczący komitetu Egil Aarvik, uzasadniając ten werdykt, stwierdził, że dokonania Wałęsy mają „kluczowe znaczenie dla pracy w celu utwierdzenia wolności organizowania się we wszystkich krajach”. Dodał, że starania przewodniczącego Solidarności „o zapewnienie robotnikom prawa do zakładania własnych organizacji są ważnym wkładem do kampanii na rzecz uniwersalnych praw ludzkich”. Podkreślał również przyjętą przez Lecha Wałęsę i Solidarność metodę działania pokojowego, założenie, że „wszystkie problemy należy rozwiązywać bez odwoływania się do przemocy” oraz postawienie przez niego na rozmowy i porozumienie.

W Telewizji Polskiej wyemitowano program zatytułowany „Pieniądze”, w którym zaprezentowano starannie dobrane fragmenty rozmowy. Ponieważ obaj świętowali wtedy (wódką i szampanem) urodziny przewodniczącego Solidarności, nietrudno było dobrać odpowiednie fragmenty kompromitujące Lecha Wałęsę (np. jako nieszczerzego katolika).

„Tą ideą wspólnoty kierował się [...] zapalając pochodnię Solidarności. Podniósł pochodnię bezbronnej. Środkami jego walki było słowo, myśl, przekonanie o wolności i prawach człowieka. I tak jak w innych przypadkach, walka jego musiała toczyć się z ogromnymi osobistymi poświęceniami – mimo iż chodziło o coś tak prostego, jak zagwarantowanie robotnikom prawa do tworzenia własnych organizacji, prawa przyjętego w deklaracji narodów świata o prawach człowieka”.

„Przyszłość zapamięta jego imię jako jednego z tych, którzy przyczynili się do powiększenia dziedzictwa wolności człowieka” – przewidywał Aarvik.

Wściekłość władz PRL...

Nagroda ta miała oczywiście wymiar polityczny. Była ogromnym wsparciem dla podziemnej Solidarności. Doskonale zdawały sobie z tego sprawę władze PRL, które przyjęły ją z ogromną niechęcią, wręcz agresją. Ich oficjalne stanowisko zaprezentował podczas jednej ze swych słynnych konferencji rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban. Stwierdził on, że jest to „zapłata dla ludzi, którzy działają na szkodę kraju” oraz „kolejna Reaganowska złośliwość, tym razem firmowana z Oslo”. Z kolei „Trybuna Ludu”, organ rządzącej krajem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, komentowała: „Jury pokojowej Nagrody Nobla postanowiło i w tym roku określić się jako narzędzie w konfrontacyjnej grze – tym razem przeciwko Polsce, przeciwko socjalizmowi”.

Za tymi słowami poszły czyny. 11 października 1983 roku władze PRL wysłały do rządu Norwegii oficjalny protest przeciwko uhonorowaniu przewodniczącego Solidarności. Warto przypomnieć, że był to dopiero drugi taki przypadek w historii – wcześniej na taki krok zdecydował się jedynie przywódca III Rzeszy Adolf Hitler, gdy w 1936 roku pokojową Nagrodę Nobla za rok 1935 otrzymał niemiecki pisarz i pacyfista Carl von Ossietzky, przebywający w szpitalu pod nadzorem gestapo, a wcześniej więziony w obozie koncentracyjnym.

„Podniósł pochodnię bezbronny. Środkami jego walki było słowo, myśl, przekonanie o wolności i prawach człowieka”.

Ekipa Wojciecha Jaruzelskiego nie ograniczyła się do działań oficjalnych. Za winnych zaistniałej sytuacji uznano władze Norwegii – nie przyjmując do wiadomości, że mogą one nie mieć wpływu na działalność prywatnej instytucji – oraz Stany Zjednoczone i Republikę Federalną Niemiec jako kraje czynnie wspierające kandydaturę Lecha Wałęsy. Zdecydowano się zatem na wiele kroków odwetowych wobec tych państw, takich jak np. usztywnienie polityki wizowej w stosunku do Norwegii czy ograniczenie wyjazdów kulturalnych i naukowych do USA. Towarzyszyć temu miało nasilenie akcji propagandowej przeciwko Stanom Zjednoczonym, również w zakresie... naruszania przez nie praw człowieka. Z kolei Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk (cenzura) wprowadził czasowy zapis na słowa: „Norwegia”, „norweski”. W rezultacie np. w programie telewizyjnym nie można było podać informacji, że Henrik Ibsen, autor sztuki pokazywanej w telewizji, jest Norwegiem!

...i radość podziemnej Solidarności

Przywódcom PRL trudno się dziwić. To nie była tylko nagroda dla Wałęsy – „osoby prywatnej”, jak próbowano go wówczas przedstawiać w propagandzie, lecz także dla kierowanego przez niego zdelegalizowanego związku czy szerzej – opozycji stanu wojennego. Pisał zresztą o tym sam laureat 24 października 1983 roku w liście do Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom:

„Dziękuję Wam za serdeczne słowa z okazji Nagrody Nobla, dziękuję również za tę nagrodę, bo jak nigdy – jest ona wspólnym dziełem. Pracował na nią Prymasowski Komitet w Warszawie i innych miastach, nasi więzieni koledzy i ukrywający się, śp. Grzesiu [tak w oryginale] Przemek i tysiące anonimowych osób. Wszystkim im składam dziś serdeczne dzięki”.

Oczywiście, wyróżnienie dla przewodniczącego Solidarności z zadowoleniem przyjęły władze podziemnej opozycji. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” w oświadczeniu wydanym z tej okazji 5 października pisała:

„Decyzja ta jest wyrazem uznania dla dotychczasowej działalności Lecha Wałęsy, ale jest też odpowiedzią na blisko roczną kampanię oszczerstw prowadzoną przeciwko przewodniczącemu «Solidarności» przez partyjną propagandę”.

Dla społeczeństwa polskiego, jak słusznie stwierdzała TKK, decyzja Norweskiego Komitetu Noblowskiego była

„potwierdzeniem słuszności obranej w Sierpniu 1980 r. drogi i metody walki o prawo do prawdy i wolności, prawo do swobodnego zrzeszania się. Te podstawowe wartości są bowiem nieodłącznym składnikiem pokoju”.

Nie inaczej było w przypadku pozostałych środowisk opozycyjnych. Jak wynika z danych zebranych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, przyznanie Nagrody Nobla Wałęsie miało wywołać euforię zarówno wśród „solidarnościowej ekstremy”, jak i byłych działaczy Komitetu Obrony Robotników – środowisk, z którymi w latach 1980–1981 nie zawsze było Wałęsie po drodze.

Z kolei zwolennicy Solidarności z Trójmiasta świętowali pod blokiem, w którym mieszkał jej przewodniczący. Śpiewali mu „Sto lat...”, bili brawo i skandowali: „Lechu, Lechu”. I niemalże wnieśli go na rękach do jego mieszkania. Rozeszli się do domów dopiero w późnych godzinach wieczornych na jego osobiste wezwanie.

W imieniu męża

Lech Wałęsa nie zdecydował się na osobisty odbiór Nobla w Oslo. Obawiał się, że władze PRL nie wpuszczą go z powrotem do kraju. Takie pogłoski rozsiewały w celu zniechęcenia go do podróży do Norwegii Służba Bezpieczeństwa i jej agentura.

„Przyszłość zapamięta jego imię jako jednego z tych, którzy przyczynili się do powiększenia

dziedzictwa wolności człowieka”.

Ostatecznie więc 10 grudnia 1983 roku nagrodę odebrała jego żona Danuta (z synem Bogdanem). Odczytała też przemówienie męża – owacyjnie przyjęte przez zgromadzonych. Warto w tym miejscu dodać, że uroczystość ta cieszyła się niespotykanym wcześniej zainteresowaniem mediów, oczywiście zachodnich. A później z tarasu hotelu, w którym mieszkała, Danuta Wałęsa mogła pozdrawiać tłumy Norwegów demonstrujących poparcie dla Solidarności i jej męża. Nic zatem dziwnego, że – jak później podkreślała – „przeżycie było niezwykle”.

Dzień po ceremonii oficjalną przemowę w imieniu laureata wygłosił Bohdan Cywiński, przebywający na emigracji od wprowadzenia stanu wojennego (początkowo przewodniczącego Solidarności miał reprezentować Tadeusz Mazowiecki, ale nie otrzymał paszportu od władz peerelowskich). Padły m.in. słowa:

„Przyjmuję tę nagrodę z całym szacunkiem dla jej rangi i zarazem z poczuciem, że wyróżnia ona nie mnie osobiście, lecz jest nagrodą dla «Solidarności», dla ludzi i spraw, o które walczyliśmy i walczymy w duchu pokoju i sprawiedliwości. [...] Nie godzimy się z przemocą. Nie pogodzimy się z odebraniem nam wolności związkowej. Nie pogodzimy się z więzieniem ludzi za przekonania. Bramy więzień muszą się otworzyć: trzeba uwolnić ludzi skazanych za obronę praw związkowych i obywatelskich”.

Uroczystości towarzyszyła kilkunastotysięczna demonstracja poparcia dla Solidarności zorganizowana przez organizację *Solidaritet Norge-Polen* oraz norweskie związki zawodowe. Mimo dwunastostopniowego mrozu wzięło w niej udział kilkanaście tysięcy mieszkańców Oslo.

Cel: nie dopuścić do Nobla dla Wałęsy

Na koniec trzeba przypomnieć, że peerelowskie władze podejmowały działania (zarówno oficjalne – kanałami MSZ, jak i nieoficjalne, tajne – Służba Bezpieczeństwa), aby nie dopuścić do przyznania pokojowej Nagrody Nobla przewodniczącemu Solidarności. Nie sposób dzisiaj stwierdzić, czy przyniosły one oczekiwany skutek. W każdym razie Wałęsa oczekiwanego wyróżnienia nie otrzymał rok wcześniej, co było dla niego sporym rozczarowaniem.

W ramach działań prowadzonych przez Biuro Studiów (elitarną jednostkę MSW wykorzystywaną do walki z opozycją, zwłaszcza Solidarnością) spreparowano i najprawdopodobniej przesłano do ambasady Norwegii oraz

do członków Norweskiego Komitetu Noblowskiego dokumenty na temat rzekomej współpracy Wałęsy z SB w czasie jego działalności w Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża i przywództwa w związku. Ponadto upowszechniono na Zachodzie odpowiednio wcześniej zmontowany „zapis” tzw. rozmowy braci (czyli Lecha Wałęsy i jego brata Stanisława) podczas internowania przewodniczącego Solidarności w Arłamowie w 1982 roku. Krótco przed ogłoszeniem werdyktu komitetu noblowskiego wyemitowano zaś w Telewizji Polskiej program zatytułowany „Pieniądze”, w którym zaprezentowano starannie dobrane fragmenty rozmowy. Ponieważ obaj świętowali wtedy (wódką i szampanem) urodziny przewodniczącego Solidarności, nietrudno było dobrać odpowiednie fragmenty kompromitujące Lecha Wałęsę (np. jako nieszczerego katolika).

Bezczylnie nie pozostawało również Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Pod koniec września 1983 roku, w związku z informacjami agencyjnymi o ponownym wysunięciu Wałęsy do pokojowej nagrody Nobla, zaleciło ono polskim dyplomatom w Oslo złożenie „wizyty na wysokim szczeblu” i przedstawienie stanowiska władz PRL w tej kwestii. Mieli oni akcentować postępującą w Polsce „normalizację sytuacji” oraz toczący się rzekomo „szeroki dialog społeczno-polityczny i gospodarczy między różnymi patriotycznymi siłami (w tym Kościołem)”. A także ostrzegać, że ponowne wysunięcie kandydatury przewodniczącego Solidarności może zostać w tej sytuacji „odczytane tylko jako chęć utrudnienia procesów stabilizacyjnych”. Z kolei ewentualne przyznanie mu nagrody „będzie politycznym aktem poparcia dla sił ekstremalnych w Polsce”. Ponadto miało się ono przyczynić „do dalszej komplikacji i tak napiętych już stosunków międzynarodowych”. PRL-owscy dyplomaci mieli również wyrażać (w imieniu władz komunistycznych) nadzieję, że rząd norweski w trosce o sytuację międzynarodową „podejmie właściwe kroki w tej sprawie”. Działania ambasady PRL w Oslo nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów.

Tekst pochodzi z numeru 10/2013 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ